Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

SOBOTA 24. STYCZNIA 1920. NR. 22. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 80 hal.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 22·—	K 20·—	K 22·—	K 25·—	K 18·—

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

W rocznicę najazdu.

Rok temu, 23 stycznia padły pierwsze strzały pod Boguminem i Karwiną. W chwili najcięższej dla nowopowstającego państwa, gdy ukraińskie granaty padały na śródmieścia Lwowa, gdy hordy bolszewickie zajmowały Olitę i wspomagane przez armię Ober-Ostu, zagarnąwszy Inflanty i Litwę, parły na Zachód, gdy nad świeżo wyrwaną z pod krzyżackiego obucha ziemią poznańską zawisły ciężkie chmury ponownej inwazyi pruskiej, gdy na barykadach lwowskich przedmieść ginęły kobiety i dzieci, świetnie uzbrojone i wyekwipowane pułki czeskie wkraczały na Śląsk Cieszyński. Kiedy Polska piersiami swych nielicznych, na prędce tworzonych wojsk, zasłaniała Europę przed zalewem bolszewickiego barbarzyństwa i na polach poznańskich zmagała się w nierównej walce z bandami Grenzschutzu, chytrze, podstępnie, napadli na jej granice, ci, którzy się mienili pionierami idei słowiańskiego braterstwa. Polała się obficie krew górników i robotników polskich. Z godnem swych wielkich tradycyi męstwem walczyła przeciw armiom najeźdźców bohaterska garstka polskich wojsk. W obronie odwiecznej ziemi polskiej ginął w nierównej walce najwierniejszy zachodnich kresów Rzeczypospolitej obrońca — lud śląski. Pod Boguminem, Karwiną i Skoczowem padły pierwsze polskie ofiary — a w miarę łamania czeskiej inwazyi powiększająca się wciąż liczba rannych i zabitych w bratobójczej walce oddzieliła nas trudną do przebycia zaporą polskich mogił od narodu czeskiego. Imperyalizm, zachłanność, iście pruska perfidya i najwstrętniejszy egoizm, który w spuściźnie po niemieckich rządach odziedziczyła sudecka republika, wykopał przepaść między dwoma narodami i powalił myśl o trwałym i rzetelnym sojuszu, który z natury rzeczy powinien się stać głównym problemem myśli politycznej dwóch zachodnio-słowiańskich państw.

Idea zbliżenia polsko-czeskiego była witana nad Wisłą zawsze z najszczerszą sympatyą. Gdy Palacky w ścisłem połączeniu z emigracyą ogłaszał swój słynny manifest obrony ludów, jednoczyliśmy się z Czechami pod wspólnym sztandarem obrony wolności. Myśl stworzenia wspólnego, czesko-polskiego frontu, owa koncepcya „wzajemności słowiańskiej" stała się hasłem jednoczącem nas wraz z Edwardem Jelinkiem i Franciszkiem Hovorką, dwoma wielkimi wielbicielami kultury polskiej, w wspólnej walce przeciw zalewowi germańskiemu. W czasie wielkiej wojny utrzymywaliśmy kontakt z Pragą — szczery i serdeczny; na zjeździe w maju 1918 reprezentanci polscy oświadczali, że przyszłość narodów słowiańskich w wielkiej mierze musi się oprzeć na łączności czesko-polskich ideałów. Zbliżenie obu narodów, tak uzasadnione historyczną tradycyą, położeniem geograficznem, wspólnością zachodniej kultury i cywilizacyi, zdawało się być dokonanym faktem. Gdy pod ciosami koalicyjnych armii rozpadły się zbutwiałe szczątki austro-węgierskiej monarchii, witaliśmy powstanie czesko-słowackiej republiki z takąsamą radością, z jaką patrzyliśmy na dwugłowe orły, usuwane z bram wawelskich.

Wszystkie graniczne kwestye sporne miały się załatwiać kompromisowo na podstawie ugody polsko-czeskiej, której doprowadzeniem do skutku miały się zająć kompetentne czynniki polskie w Warszawie i rząd czeski w Pradze. Tymczasowa umowa, zawarta dnia 5 listopada między Radą Narodową Księstwa Cieszyńskiego a Narodnim Vyborem, postanawiała, że te powiaty polityczne, które mają większość czeską, a więc powiat frydecki będzie podlegał „Narodniemu Vyborowi", a zaś powiaty o zdecydowanej większości polskiej, t. j. bielski i cieszyński, Cieszyńskiej Radzie Narodowej. Mianowanie urzędników i wszelkie zmiany w administracyi, miały się dokonywać tylko za zgodą obu władz narodowych.

Polacy umowy tej przestrzegali najściślej. Nie mieszaliśmy się zupełnie w kompetencye „Narodniego Vyboru" i czeską sferę działania. Godziliśmy się na prowizoryczny układ, chociaż nie odpowiadał on bynajmniej territoryalnemu rozgraniczeniu obu narodowości. Za wszelką cenę chcieliśmy uniknąć rozpraszaniu sił na wzajemnych sporach i kwestyach lokalnych.

Tymczasem 23 stycznia 1919 dali Czesi hasło do bratobójczej walki.

Na skutek interwencyi koalicyi przyszło do skutku ugoda 3 lutego 1919, którą Czesi ogłosili, jako swoje wielkie, polityczne zwycięstwo. Warunki jej są znane: rozgraniczenie Śląska Cieszyńskiego, linia demarkacyjna między Cieszynem a okręgiem górniczym, eksploatacya kopalń, przy zabezpieczeniu dla Polski pewnej ilości węgla i ułatwienie przewozu broni i amunicyi. Dalsza administracya lokalna miała być wykonywaną na tych samych warunkach, które przewidywała ugoda listopadowa z 1918 r. Prawa mniejszości miały być najściślej przestrzegane.

Ugoda ta oddawała we władanie Czechów zagłębie węglowe, przyznawała im prawo zajęcia i korzystania z linii bogumińsko-koszyckiej i była niejako aprobatą czeskiej napaści; w Polsce układ wersalski spotkał się z ogólnym i zupełnie uzasadnionym protestem.

Ale mimo korzystnego dla siebie rozstrzygnięcia sprawy, rząd czeski nie zadawał sobie bynajmniej kłopotu z przestrzeganiem warunków ugody paryskiej. Dnia 6 kwietnia z. r., „Narodni Vybor pro Slezko" wydaje okólnik do wszystkich urzędów gminnych w Cieszyńskiem, zakazujący przyjmowania jakichkolwiek rozporządzeń, rozkazów i ogłoszeń „tak zwanej" Rady Narodowej w Cieszynie. Przełożeni gmin, stosujący się do rozporządzeń Rady Narodowej, byli narażeni na niebywałe prześladowania poza czeską linią demarkacyjną: aresztowania, bicie i wszelkiego rodzaju represye były na porządku dziennym. Pod szalonym terrorem wojska czeskiego, naczelnicy gmin nie mieli odwagi stawiać oporu i z konieczności podporządkowywali się rozkazom czeskim. Bezpośrednio po zawarciu rozejmu zaczęli Czesi rozwiązywać w zachodnich obszarach Księstwa polskie wydziały gminne: w asystencyi wojska zamykano urzędy, zniewalając gwałtem wójtów do wydania ksiąg, aktów i pieczęci. W miejscowościach najbardziej ważnych pod względem gospodarczym, stosowali tego rodzaju metody terroru systematycznie i planowo, przygotowując sobie w ten sposób teren pod agitacyę plebiscytową. Wszelkie odwoływania się do uchwał traktatu z dnia 8 lutego, wszelkie zażalenia, wnoszone do Komisyi międzysojuszniczej pozostawały bezskuteczne.

Ochrona mniejszości narodowych, pod względem oświatowym, zagwarantowana układem z 5 listopada 1918, a potwierdzona przez traktat z 3 lutego 1919, stała się celem najwyszukańszych czeskich szykan. Stosowanie się do rozporządzeń Komisyi szkolnej w Cieszynie i ogłoszeń Min. Oświaty w Warszawie zostało najsurowiej zabronionem. Nieprzestrzeganie tego rozporządzenia powodowało najdalej idące represye czeskiego rządu. Nauczycielom polskim narzucono pobory z czeskich urzędów podatkowych. Więziono kierowników szkół. Nie przebaczano nawet dzieciom.

Gdy z powodu święta narodowego czeskiego, 28 października zeszłego roku, rozkaz zaprzestania nauki w szkołach polskich nie odniósł skutku, Czesi, przy pomocy wojska i żandarmów, bijąc kolbami nauczycieli i policzkując dzieci, terrorem i najdzikszym, godnym pruskich nauczycieli, gwałtem, zmuszali dziatwę polską do brania udziału w uroczystościach ku czci powstania czeskiej republiki.

Umowa, dotycząca się wolnego przewozu towarów do Polski, stała się przedmiotem szykan ze strony czeskich władz kolejowych. Zatrzymywanie tygodniami transportów, idących do Polski, ograniczanie wysyłki węgla i t. d. jest na porządku dziennym.

Żyjący pod okupacyą czeską rodacy nasi nie mogą być pewni, iż zupełnie bez przyczyny będą włóczeni po czeskich więzieniach i sądach. Wystarczy być funkcyonaryuszem polskiej organizacyi zawodowej, oświatowej lub politycznej — mówi w swej interpelacyi sejmowej jeden z posłów śląskich — aby być ciągle nękanym rewizyami nocnemi i aresztowaniami. — W ostatnich czasach ujawnia się, iż w gnębieniu polskiej ludności przez Czechów istnieje system, uświęcony [illegible] administracyjny, [illegible] prześladowania nauki polskiej, owe szykany kolejowe i wstrzymywania przyznanych nam transportów węglowych, owe **czarne listy** Polaków, których można było oskarżyć o przestępstwa polityczne przeciw Republice czesko-słowackiej i zarazem aresztować — są najlepszym tego dowodem.

Tak dotrzymują Czesi układów, gwarantowanych przez Radę Najwyższą w Paryżu, układów, nad których przestrzeganiem czuwa Komisya międzysojusznicza! Tak wygląda w praktyce propagowana przez Dr Kramarza idea neo-słowiańska.

Do wyzwolonej z pod pruskiego jarzma ziemi poznańskiej przylgnęła ponura legenda o katowaniu dzieci polskich, Wrześni i krzyżackich gwałtach; gdy z Cieszyńskiego Śląska ustąpią ostatnie oddziały sudeckiej republiki, pozostanie po tej okupacyi wspomnienie, również ciężkie i przygnębiające, jak tamte — wspomnienie rządów czeskich.

Refleksye na temat twórczej współpracy narodów słowiańskich, nasuwające się w rocznicę czeskiej inwazyi, są naprawdę niewesołe.

Tad. K.

Jak dostać pożyczkę w Ameryce?

Muskegon, w stanie Michigan, 18 XII 1919.

W korespondencyach: „Fatalna pomyłka p. Bilińskiego", przedstawiłem obecny stan możności uzyskania w Ameryce polskiej pożyczki państwowej. Wykazałem, że nadzieja p. Bilińskiego była oparta na t. zw. bluff'ie kilku „spryciarzy": Amerykanina Langhlina, żyda Rosenbauma, czy Rosenfelda oraz Polaka Knaapa. Razem stanowią oni „polsko-amerykańskie konsorcyum", które p. Bilińskiego „wzięło na kawał", malując przed jego oczami fata-morganę Polonii amerykańskiej. Wykazałem dalej w mym artykule, jaki skutek pociągnęła za sobą ta pomyłka p. Bilińskiego, mianowicie, że wobec niemożliwości wyzyskania pożyczki, marka polska w Ameryce spada z błyskawiczną szybkością. Dnia 20 listopada notowano ją na giełdzie nowojorskiej po 2.12 dolarów za 100 marek, a wczoraj spadła do 1.21 dolarów za 100. Poczekamy jeszcze parę dni a będzie można dostać jedną markę polską za centa amerykańskiego, za którego w tutejszym kraju nic nie można kupić.

Kto korzysta na tym spadku marki? Częściowo Polacy amerykańscy, a w głównej mierze spekulanci żydowscy i niemieccy.

Polacy amerykańscy mogąc nabyć tak tanio marki i korony, kupują w tutejszych bankach marki za dolary. Codziennie idą do Polski dziesiątki, jeśli nawet nie setki milionów marek, gdy dolary zostają w bankach amerykańskich, przeważnie żydowskich i niemieckich. Banki te zarabiają na Polakach amerykańskich olbrzymie sumy, raz z powodu różnicy, jaka powstaje między dawniejszą a obecną ceną marki, powtóre na komisowem, jakie pobierają od przesyłających pieniądze, wynosi ono bowiem 10 procent od każdorazowo przekazanej sumy.

W dodatku każda taka przesyłka obciąża nasz skarb państwowy i ogólny majątek narodowy, gdyż przy ciągłem spadaniu waluty markowej, dolar osiągnął już 2000 procent swej właściwej wartości i przy takim stanie rzeczy będzie można wkrótce wykupić w Polsce za dolary amerykańskie wszystkie kamienice w miastach, wszystkie zakłady przemysłowe, słowem cały majątek narodu i państwa polskiego, szacowany podobno w przybliżeniu na 100 miliardów marek. Wkrótce więc możnaby go dostać za jeden miliard dolarów. A sumę tę banki żydowskie w Ameryce nie tylko posiadają, ale mogą ją przewyższyć kilkakrotnie.

Patrząc na tę groźną sytuacyę, rodak nasz, p. Jan F. Smulski z Chicago, czyni zabiegi, aby rząd amerykański na mocy uchwały kongresu udzielił znaczniejszej pożyczki naszemu państwu. Czy starania jego uwieńczone zostaną pomyślnym rezultatem, trudno przewidzieć. W każdym razie tyle jest rzeczą pewną, że jest to jeden ze sposobów realnych, dzięki któremu można uzyskać pożyczkę w Ameryce.

Mnie dłuższe rozmyślanie nad tym fatalnym stanem rzeczy naprowadziło na następujący pomysł, który niniejszem przedkładam naszym władzom wykonawczym i prawodawczym, będąc mocno przekonanym, że można go łatwo zrealizować. Częściowo poruszyłem go już przy końcu mej korespondencyi p. t. „Fatalna pomyłka p. Bilińskiego".

Jest rzeczą dla państwa prawie niemożliwą zakazać przesyłania do Polski pieniędzy przez zakupywanie marek za dolary. Tu trzeba „chwycić byka za rogi". Chcąc dojść do tego, rząd polski musi przy konsulacie generalnym w Nowym Yorku ustanowić wydział przyjmowania przesyłek pieniężnych do Polski. Wydział ten musi mieć w każdej osadzie polskiej w Ameryce swego przedstawiciela, który z jego ramienia (za dostatecznem złożeniem kaucyi) będzie przyjmował od Polaków amerykańskich dolary i przesyłał je wydziałowi w Nowym Yorku. Wydział przesyłałby musiał reprezentantom każdego dnia drogą telegraficzną giełdowy kurs dolara i marki, a reprezentanci odbieraćby musieli dolary po tym kursie, kwitując każdego z odbioru. Kwity takie musiałyby być poczwórne: jeden dla przesyłającego pieniądze, drugi dla reprezentanta wydziału, trzeci dla wydziału w Nowym Yorku, a czwarty zostałby przesłany głównej pocztowej kasie oszczędnościowej w Warszawie. Kasa ta za **połowę** przekazanej sumy wystawiałaby dla przekazującego państwową, pięcioprocentową **asygnatą pożyczkową** i albo by ją deponowała u siebie albo też wysyłała przekazującemu lub osobie albo instytucyi, którą przekazujący wskaże. **Drugą połowę** przekazanej sumy poczta przesyłałaby **gotówką** osobie lub instytucyi, którą przekazujący wskaże.

W ten sposób skierowałoby się olbrzymi napływ dolarów w koryto czysto polskie, i to nie byle jakie, bo rządowe. Asygnaty powinnyby być wystawiane na dłuższy przeciąg czasu, np. na 10 lub 20 lat, a w chwili dojrzenia płatności musiałyby być wykupione przez państwo po cenie nominalnej, podobnie jak to ma się stać z asygnatami, wypuszczonemi za ministra dra Englicha. Do każdej asygnaty musiałyby być dołączone kupony, pokrywające procent, który powinien wynosić 5 od 100, aby jego wysokością ludzi zachęcić do przesyłania do Polski jak najwięcej pieniędzy.

Aby zaś spekulantom żydowskim i niemieckim podciąć możność obejścia tego zarządzenia, a zatem, aby także ich i wogóle każdego przesyłającego pieniądze do Polski z Ameryki, zmusić do nabywania przymusowej pożyczki państwowej, należałoby wydać przepis, iż każdy przekaz pieniężny z zagranicy, obracany będzie do połowy na polską pożyczkę państwową, kwitowaną asygnatami. Przepis taki musi być wydany, bo inaczej bankierzy amerykańscy (żydowscy i niemieccy) sparaliżowaliby robotę wydziału przy naszym konsulacie generalnym. Wyjątek stanowićby mogły przekazy pieniężne na cele publiczne, dobroczynne etc.

W ten sposób zmusiłoby się każdego spekulanta, kupującego dziś marki polskie za dolary, do nabywania asygnat polskich. Gdy zniknie spekulacya, cena marki od razu podniesie się na giełdach międzynarodowych i powoli marka odzyska swą pierwotną wartość, a co jest niesłychanie ważne, Polska otrzyma znaczną pożyczkę zagraniczną.

Warto zastanowić się nad jej możliwą a conajmniej przypuszczalną wysokością. W Ameryce mamy 2 i pół miliona Polaków, w tej liczbie około jednego miliona zarabiających. Z tej liczby przypuszczalnie trzecia część powróci w przyszłym roku do Polski, czyli około 300.000. W dodatku jest w Ameryce dużo Polaków, którzy, chociaż nie myślą wracać do kraju, mają tam krewnych i im przekazują pieniądze. Można więc śmiało twierdzić, że 500.000 Polaków dla tej lub owej przyczyny przekaże lub przywiezie z sobą dolary amerykańskie. I znowu nie przesadzę, patrząc tu na ludzi, którzy wybierają się do kraju, że każdy przywiezie z sobą najmniej 2000 dolarów. Nie licząc więc tych, co pieniądze przekazywać będą krewnym, owych 300.000 osób przywiezie z sobą razem **sześćset milionów dolarów**. Państwo polskie dostałoby więc tą drogą najmniej 300 milionów dolarów pożyczki państwowej.

Jeżeli w dodatku doliczymy, że 200.000 innych osób przekaże do Polski najmniej po 500 dolarów, otrzymamy jeszcze dalszych 50 milionów dolarów pożyczki państwowej. Razem tedy państwo nasze dostałoby 350 milionów dolarów pożyczki państwowej. A zważyć przytem należy, że Polacy amerykańscy są już przyzwyczajeni do tego rodzaju przymusowych pożyczek państwowych, bo musieli kupować amerykańskie bondy wolnościowe. Rząd amerykański nie

W pochodzie nad polskie morze.

Bydgoszcz. P. A. T. Przedstawiciel polskiej Agencyi telegr. dotarł do miasta prawie równocześnie z wkraczającemi tam wojskami polskiemi. Linia dawnego frontu między Łabiszynem a Bydgoszczą jeszcze dzisiaj świadczy o zaciętości walk, tutaj stoczonych. Zwłaszcza w pobliżu Noteci rzucają się w oczy poorane granatami okopy, pobróżdżone pola i zniszczony przez Niemców most żelazny, który udało się saperom polskim naprawić. Szosy przystrojone już były chorągwiami polskiemi, samochód, wiozący oficerów polskich, witała ludność radosnymi okrzykami. Po drodze otwierano bramy tryumfalne, pospiesznie wykończone.

Pierwszy akt ceremonii uroczystego oddania Bydgoszczy przez Niemców w ręce polskie odbył się w ratuszu w sali posiedzeń Rady miejskiej. Ze strony polskiej zjawili się: generalny komisarz rządu adw. Maciaszek, członkowie podkomisaryatu adw. Wierzbicki, Chłapowski i ksiądz Filipiak, starosta Niesiołowski i zarząd Rady Ludowej. Ze strony niemieckiej obecni byli członkowie magistratu i Rady miejskiej. Burmistrz **Wolff** wygłosił przemówienie, w którem powiedział, że ludność niemiecka obwodu bydgoskiego, przechodząc pod panowanie polskie, oświadcza, że spełniać będzie swoje obowiązki, licząc na sprawiedliwe jej traktowanie. Komisarz generalny **Maciaszek** odpowiedział krótko po niemiecku, poczem burmistrz Wolff wręczył komisarzowi Maciaszkowi klucze miasta. Podkomisarz Wierzbicki zwrócił się z przemową do generalnego komisarza Maciaszka, wręczając mu nominacyę rządu polskiego na tymczasowego prezydenta miasta. Wyraził nadzieję, że Rada miejska zgodzi się na tę nominacyę, wybierając również p. Maciaszka prezydentem. Kopię dokumentu nominacyjnego złożono do aktów. Po raz wtóry przemówił następnie do p. Maciaszka p. Wierzbicki, życząc mu, by na tem nowem stanowisku doznał w działalności swej zupełnego powodzenia, poczem zwrócił się p. Wierzbicki do Niemców, wyrażając nadzieję, że poprą nowego prezydenta.

Niemiecki „Grenzschutz" 20 b. m. o godz. 9 przed południem opuścił miasto Bydgoszcz w kierunku Nakła. Niesforne oddziały „Grezschutzu" w sobotę o 7 wieczorem, uzbrojone w karabiny i granaty ręczne, poniszczyły poustawiane już maszty na chorągwie polskie, śpiewając przy tem pieśń: „Ich bin ein Preusse" i „Heil dir im Siegeskranz". Dnia 20 b. m. o godz. 10 rano wkroczył do miasta pierwszy patrol polski, udając się na plac Fryderykowski, czyli ściślej mówiąc, na Stary rynek. Patrol powitany został hejnałem z kościoła pojezuickiego. Śpiewacy towarzystwa w Bydgoszczy wykonali chorał powitalny. Na balkonach i na dachach widać było gromady mieszkańców. W oczach jaśniały łzy radości.

O godz. 12 w południe wkroczył pierwszy batalion saperów i pół szwadronu białych ułanów. Dr **Biegel**, przewodniczący Rady Ludowej, zwrócił się do żołnierzy przemową, witając ich imieniem obywateli na progu ziemi nadnoteckiej. Ludność darzyła żołnierzy kwiatami. O godz. 1 po południu wkroczyły główne siły, o godz. 6 pułk piechoty i artylerya. Muzyka po pobudce odegrała marsza gdańskiego. Inżynier Peszke zwrócił się do żołnierzy, witając ich gorącemi słowami najserdeczniej. W tejże samej chwili ukazały się nad miastem samoloty polskie. Rozległy się gromkie okrzyki: „To nasi". Tłumy powitały samoloty polskie burzą oklasków, podwajając owacyę na cześć wojska. Dowódzca wojska wzniósł okrzyk na cześć Bydgoszczy, poczem wojska pomaszerowały na plac Welczyn, gdzie odbyła się defilada. Za wojskiem podążyły tam także delegacye z chorągwiami. Uroczystość odbyła się w wzorowym porządku. Straż obywatelska wypełniła świetnie swoje zadanie. Ludność niemiecka zachowała się z rezerwą.

Walka o pokój z Rosyą.

Warszawa. (Telefonem). Minister **Patek** wraca do Warszawy w sobotę rano. Po jego powrocie spodziewane są ważne decyzye w sprawie polskiej polityki na wschodzie, przedewszystkiem będzie rozstrzygnięta sprawa dalszej wojny na wschodzie, oraz polityki zagranicznej. W ostatnich czasach zaszedł szereg wypadków w międzynarodowej polityce, które pociągną za sobą daleko idące konsekwencye, nie pozostające bez wpływu i na nasze postanowienia.

Z bardzo poważnego źródła nadeszła do Warszawy wiadomość, że koalicya postanowiła zaprzestać blokady handlowej Rosyi i podjąć z nią stosunki handlowe. W związku z tem socyaliści i lewica rozpoczęli usilne starania, aby osiągnąć upragniony przez siebie pokój z bolszewicką Rosyą. Pos. Daszyński był w tej sprawie na posłuchaniu u Naczelnika Państwa, zaś Rada Rob. warszawska na wczorajszem posiedzeniu, po bardzo burzliwej dyskusyi, postanowiła domagać się zawarcia natychmiastowego pokoju z Rosyą.

może nie mieć przeciwko ustanawianiu reprezentantów konsulatu w poszczególnych osadach i przeciwko odbieraniu przez nich pieniędzy od ludności miejscowej, zaś aby nie działy się nadużycia, reprezentanci musieliby złożyć „bond gwarancyjny“, jak się to w podobnych wypadkach praktykuje w Ameryce. Gdzie są banki polskie, tam one mogłyby odbierać pieniądze.

Jan J. Kowalczyk.

Sprawy ukraińskie.

(Petlura, czy Pawlenko? — Lenin kokietuje Ukraińców. — Ukraiński „bohater narodowy“ Mychailiw).

Przemyski „Hołos Naroda“ pisze: „Wszystkie rządy zakordonowe powinny przyjąć do wiadomości, że nie są wcale rządami. W imię solidarności narodowej powinny uznać rząd ukraińskiej Republiki ludowej w Winnicy i głównego atamana Pawlenkę. Ktoby się temu nie poddał, będzie zdrajcą państwa ukraińskiego“.

Że jednak w istocie w sferach ukraińskich panuje kompletny chaos, dowodzi tego oświadczenie p. A. Liwickiego, jakie nadesłał do „Wperedu“ z drogi do Kamieńca, gdzie zaprzecza pogłoskom, jakoby się zajął reorganizacyą rządu ukraińskiego, bo nie mógłby brać udziału w rządzie, który składa się wyłącznie z czynników burżuazyjnych. „Na Ukrainie istnieje tylko gabinet Mazepy, pozostający w stosunkach z głównym atamanem Petlurą“.

A zatem — Petlura, czy Pawlenko?

Ukraińskie biuro prasowe podaje treść otwartego listu Lenina do Ukraińców. Ma on być rzekomo określeniem stanowiska rządu bolszewickiego wobec sprawy ukraińskiej; dla uważnego czytelnika stanowi on także pułapkę na Rusinów.

— Nowa ukraińska „republika rad“ — pisze Lenin — powinna przynieść zniszczenie wielkiej posiadłości ziemskiej i zupełną wolność robotników. Samodzielna Ukraina została uznana przez centralny komitet rosyjskiej federacyjnej Republiki rad, jakoteż przez rosyjską partyę komunistyczną. To też mogą teraz ukraińscy robotnicy i chłopi, którzy zbiorą się na kongres rad całej Ukrainy, rozstrzygnąć alternatywę: zjednoczenie z Rosyą, czy samodzielność Ukrainy, w tym drugim zaś wypadku muszą uchwalić rodzaj i sposób federacyi z Rosyą.

Komuniści są wprawdzie wrogami nieprzejednanymi wszelkiego nacyonalistycznego partykularyzmu, oni dążą do zjednoczenia robotników i chłopów wszystkich narodów świata w jedną światową republikę rad, ale z nacyonalnym partykularyzmem na Ukrainie liczą się także, ponieważ stoi on w przeciwieństwie do kapitalizmu.

Na razie — kończy Lenin — zanim zapadnie decyzya, koniecznem jest wspólne dążenie do dyktatury proletaryatu. Jakkolwiek zaś wypadnie ostateczne rozwiązanie problemu, konieczną jest pewna militarna i ekonomiczna łączność Ukrainy z bolszewikami, aby oprzeć się imperyalizmowi koalicyi. Komuniści obu narodów mają dać całemu światu przykład przymierza robotników i chłopów różnych narodów przeciw burżuazyi i kapitalizmowi, a za „federacyjną republikę rad“.

W numerze z niedzieli zamieścił „Wpered“ nekrolog Teodora Mychajliwa, ukraińskiego chorążego, skazanego w swoim czasie na śmierć przez sąd lwowski za zastrzelenie się i za morderstwo, dokonane przez niego na ks. Czarniku z Pustomyt i jego ojcu, staruszku. Niedawno Mychajliw umarł w szpitalu więziennym na tyfus plamisty. Przy tej sposobności wysławia „Wpered“ pod niebiosy „bohaterstwo“ i inne właściwe przymioty mordercy. Dziwna to kultura narodu, który ma takich bohaterów narodowych, jak Mychajliw i Siczyński. Wszelako mija się „Wpered“ z prawdą, gdy pisze: „M. został zasadzony na karę śmierci za rozstrzelanie polskiego księdza Czarnika z Pustomyt, którego wyższe władze wojskowe (ukraińskie) prawdopodobnie za szpiegostwo skazały na śmierć, a wykonanie wyroku powierzyły Mychajłowi“. Dlaczego „Wpered“ nic nie wspomina o tem, że równocześnie zamordował Mychajliw ojca ks. Czarnika, 80-letniego staruszka? Czy to także na rozkaz władzy?

„Wpered“ donosi, że w obozie jeńców w Tarnopolu zmarł dr. Miron Witoszyński, znany, nawiasem mówiąc, ze swoich krwawych rządów w Zbaraskiem za smutnej pamięci okupacyi hajdamackiej. Żydowski „Dziennik“, notując ten fakt, daje ciekawy, bądź co bądź, nagłówek: „Śmierć wybitnego działacza ukraińskiego“. Oto, co imponuje żydom. Rzecz dla osławionej przyjaźni żydowsko-hajdamackiej znamienna.

Millerand a Polska.

Dr Zygmunt Czerny, członek polskiej delegacyi kongresowej, którego opinię o wyborze prezydenta Francyi podaliśmy wczoraj, zamieszcza na łamach „Kuryera Lwowskiego“ następującą charakterystykę nowego prezydenta ministrów, Milleranda. Powtarzamy ją na odpowiedzialność autora.

Millerand, obecny minister, były socyalista, były radykał, dziś umiarkowany republikanin, jest w najwyższym stopniu — jak Francuzi mówią — „politykiem realnym“, a — jak Rosyanie dosadnie określają — „nos po wietru dierżit“. Być może, że co do Polski pójdzie za wytyczną Clemenceau, zwłaszcza, gdy bolszewicy dalej bić będą częściowo pachołków wszelkiego autoramentu. Ale gdyby n. p. Denikin, lub Kołczak znowu głowy podnieśli, to przy fatalnych wprost informacyach, jakie Francya ma o obecnym stanie Rosyi, gdy zwłaszcza z drugiej strony powtarzać się będą takie symptomatyczne objawy, jak n. p., że najwybitniejszy i najprzychylniejszy nam korespondent francuski p. Rivet i półoficyalna najpoważniejsza gazeta „Le Temps“ wzięli na siebie ciężką odpowiedzialność napiętnować wobec Europy Warszawę zarzutem, że wciąż jest rusofilską, to przy tych wszystkich okolicznościach zdarzyć się może, że rząd Millerand'a n. p. dziś nam da ustne poparcie i przystanie na nasze stanowisko, a jutro, gdy jakiś Denikin posunie się 10 km., Galicyę i Wilno nam odbierze, pozajutro, gdy Denikin o 20 km. się cofnie, znowu nam ustnie obietnicę powtórzy i t. d. — a tymczasem z wiosną bolszewicy gotowi runąć. — O Millerandzie rząd polski, a przedewszystkiem ambasador polski w Paryżu wiedzieć powinni, że w stosunkach dyplomatycznych z nim jeno „fait accompli“ i brutalnie niezłomne stanowisko, a nie wymiana grzeczności, łzy w oczach, obejmowanie i t. p. deklaracye znaczyć będą.

W każdym razie Millerand jest politykiem niecodziennej miary. Opinia publiczna we Francyi przywiązuje do powrotu jego rządów wielkie nadzieje, zwłaszcza w dziedzinie ekonomicznego podniesienia kraju i zabliźnienia wszelkich ran wojennych; sądzą, że nad wyraz trudna praktyka, którą odbył obecnie jako pierwszy minister dla Alzacyi ku zadowoleniu obu stron, tylko przez partyjne, a nie rzeczowe krytyki mącona, była niejako egzaminem na stanowisko prezydenta ministrów podczas obecnych krytycznych czasów.

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 23 stycznia.

UROCZYSTOŚĆ WOJSKOWA W KRAKOWIE. Wczoraj o godz. 8.30 rano kościół garnizonowy św. Piotra zapełniły delegacye wojsk wszystkich rodzai broni z licznym korpusem oficerskim i generalicyą. Przybyli także weterani z r. 1863 ze sztandarem. Mszę św., podczas której grała orkiestra strzelców podhalańskich, odprawił kapelan ks. Borowiczka. Po nabożeństwie do oddziałów wojskowych, ustawionych przed kościołem, przemówił gen. Symon, wskazując na odbywającą się właśnie akcyę oswabadzania ziem polskich na zachodzie, podnosząc znaczenie powstania styczniowego i wskrzeszenia wojskowego krzyża polskiego „Virtuti militari“. Patryotyczne przemówienie zakończył gen. Symon: Niech żyje Ojczyzna! Niech żyje Wódz Naczelny! Niech żyje armia! Okrzyk wojsko i publiczność z zapałem trzykrotnie powtórzyły, poczem orkiestra odegrała „Boże coś Polskę“.

Następnie, wskazując na grupę sędziwych weteranów styczniowej walki o wolność, gen. Symon w gorących słowach złożył im hołd, zaznaczając, że uczestnicy powstania bezinteresownie i ofiarnie poszli w nierówny bój z wrogiem dla wywalczenia wolności Ojczyźnie. Okrzykiem Niech żyją! zakończył przemówienie, a żołnierze z zapałem okrzyk ten trzykrotnie powtórzyli, wyciskając łzy wzruszenia z oczu czcigodnych starców. Orkiestra odegrała „Rotę“, poczem nastąpiła defilada wojsk przed generalicyą.

O godz. 10 przed południem w Kasynie oficerskiem odbył się poranek, podczas którego przemówił gen. Truszkowski i deklamował por. Teslar. W godzinach popołudniowych w koszarach wygłoszono odczyty o powstaniu 1863 r. Wieczorem w Gospodzie żołnierskiej przy ul. Grodzkiej odbył się uroczysty obchód.

ROCZNICA STYCZNIOWA W SZKOŁACH. Wczoraj ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego młodzież szkół średnich, wydziałowych i powszechnych udała się na nabożeństwa, poczem odbywała się nauka szkolna.

BUDŻET M. KRAKOWA NA R. 1920. W dniu 21 b. m. odbyło się posiedzenie sekcyi I. na którem uchwalono przedłożony przez dyrektora M. I. O. budżet na r. 1920 i wybrano do komisyi budżetowej członków sekcyi radców miejskich, Breyera, Kosobudzkiego, Ignacego Landaua, Perosia, Judkiewicza, Holeksę i Malinowskiego.

REWINDYKACYA ZIEM POLSKICH. W poniedziałek o godz. 5 po południu odbędzie się w magistracie posiedzenie miejskiej Komisyi obywatelskiej dla obchodów narodowych. Na porządku dziennym urządzenie uroczystości z powodu wcielenia do Rzeczypospolitej ziem polskich, przyznanych Polsce traktatem wersalskim, oraz sprawa daru narodowego dla Naczelnika państwa.

Z TEATRU „BAGATELA“ komunikują: Wobec zdecydowanego powodzenia komedyi Schmidta „Tylko sen“, sztuka powtórzoną zostanie dzisiaj wieczorem i w sobotę. Efektowna bajka sceniczna p. t. „Trutnie“ wypełni sobotnią popołudniówkę.

Z TEATRU NOWOŚCI komunikują: Próby z „Rozwódki“ Falla są już na ukończeniu, tak, iż premiera odbędzie się nieodwołalnie we wtorek 27. b. m. „Rozwódka“ otrzyma pierwszorzędną oprawę sceniczną.

„NAPRZÓD“ A ZECERZY. Wczorajszy organ socyalistyczny, zamieszczając wywody organizacyi zecerów w sprawie obecnego strajku, zaopatruje je następującym, charakterystycznym komentarzem:

„Do tej sprawy powrócimy jeszcze, jest ona bowiem niezmiernie ważna. Drukarstwo polskie, zwłaszcza książkowe, zagrożone jest obecnie zupełną zagładą. Roboty drukarskie masowo płyną z Polski do Niemiec, gdzie są bez porównania taniej wykonywane. To niezwykłe zjawisko gospodarcze zasługuje na gruntowne rozpatrzenie“.

Czy zwrot na prawo?

ZAKAZ SPRZEDAŻY PIECZYWA PO SKLEPACH. Stwierdzono, że ceny pieczywa pozakontyngentowego, sprzedawanego w sklepach i przez handlarzy ulicznych, są niekiedy o kilka koron wyższe na jednym kilogramie od cen pobieranych w piekarniach. Wobec tego magistrat, w myśl uchwały przyb. Rady aprowiz., wzywa do ścisłego przestrzegania obwieszczenia magistratu, zakazującego sprzedaży pieczywa pozakontyngentowego w sklepach z wyjątkiem restauracyi i kawiarń i w myśl którego piekarze, wypiekujący pieczywo pozakontyngentowe, są obowiązani sprzedawać je bezpośrednio, t. j. tylko w swych piekarniach.

UWIDACZNIANIE CEN. W myśl istniejących przepisów są obowiązani kupcy i straganiarze w swych lokalach sklepowych, kramach i na stanowiskach targowych wywieszać cenniki, względnie uwidaczniać ceny towarów w miejscu w oko wpadającem. Stosownie do uchwały przybocznej Rady aprowizacyjnej, magistrat przypomina powyższe przepisy i wzywa kupców i handlarzy do najściślejszego ich przestrzegania. Niestosujący się będą karani administracyjnie grzywnami do 5000 kor. i aresztem do 3 miesięcy.

KRADZIEŻ W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. W swoim czasie zamieściliśmy notatkę o systematycznych kradzieżach w teatrze im. Słowackiego, jakich w budynkach teatru blisko od roku dopuszczają się niewyśledzeni sprawcy. W nocy z dnia 21 na 22 b. m. jeden z przechodzących koło teatru zauważył, że z okna wyrzuca ktoś na planty dywany, portyery i garderobę. Dał znać do policyi, która też niebawem obstawiła wszystkie wejścia do gmachu. Poszukiwania wewnątrz wykryły ukrytego w loży Józefa Kowalskiego, niemowę, który dawniej był zajęty w teatrze, a przed paru laty zamordował kupca, żyda, przy ul. św. Tomasza. Uwolniono go wówczas, jako chorego na umyśle. Kowalskiego aresztowano; badanie go przedstawia niezwykłe trudności z powodu jego kalectwa. Znaleziono przy nim znaczniejszą kwotę. Do rana gmach teatru był obstawiony przez żołnierzy policyjnych, podczas gdy wewnątrz przeszukiwano wszystkie ubikacye, strych i piwnice.

Z WYCIEŃCZENIA. Wczoraj po południu wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Meiselsa, gdzie na chodniku leżała starsza kobieta, dająca słabe znaki życia. Ofiarę wycieńczenia odwieziono do Zakładu SS. Albertanek.

ZACZADZENIE. W Podgórzu na Małym Rynku l. 7 uległa zaczadzeniu cała rodzina, zamieszkała u Michaliny Tarosz. Po przybyciu na miejsce Pogotowia ratunkowego i udzieleniu pierwszej pomocy, zaczadzonych pozostawiono opiece domowej.

OKRADZENIE OJCA. 13-letni Karol Siwek, syn podurzędnika kolejowego w Bierzanowie, skradł ojcu 8000 kor., zbiegł do Krakowa i tu zaczął szeroko się bawić, trwoniąc pieniądze. Wyśledzono go, aresztowano i znaleziono przy nim 4500 kor.

NIESZCZĘŚLIWY SKOK BANDYTY. W Ludwinowie, o godz. 3 w nocy, ścigany przez policyanta bandyta odniósł ranę na głowie i złamania nogi, zeskoczywszy z dachu.

WŁAMANIE DO ZAKŁADU JÓZEFITÓW. W nocy z 21 na 22 b. m. nieznani sprawcy weszli po drabinie do kancelaryi zakładu dla osieroconych chłopców pod wezw. św. Józefa przy ul. Karmelickiej, na I p., zabrali stamtąd kasę podręczną, wyrzucili na ogród, rozbili ją i skradli 2000 koron i książeczki wkładkowe Kasy oszcz. Pies policyjny Aida zaprowadził organa policyi na Nową Wieś, lecz tam ślad zgubił.

OKRADANIE PIWNIC. Wczoraj kilka osób z ul. Niecałej, Kurniki i Lubomirskich zgłosiło się na inspekcyę policyi, że skradziono im z piwnic węgle, w ilości 5, 10 i 15 centnarów.

KRADZIEŻ SAMOCHODU. Wczoraj po południu w Dąbiu skradziono automobil, będący własnością Związku ameryk. młodz. chrześcijańskiej (I. M. C. A.). Przybył nim szofer, który, zostawiwszy automobil na drodze, wszedł do garażu. Gdy po chwili wrócił, automobilu już nie było. Zachodzą poszlaki, że skradł go niejaki Karol Siwa i pojechał nim w niewiadomym kierunku. Samochód przedstawiał wartość 80.000 kor. i nosił numer 078.

KRADZIEŻ LORNET POLOWYCH. Dowództwo szkoły podoficerskiej artyl. N. 3 w koszarach gen. Bema przy ul. Rakowickiej zawiadamia policyę, że skradziono w koszarach kilka kosztownych lornet polowych.

KRADZIEŻ KONI. Policya w Słomnikach zawiadomiła tut. dyrekcyę policyi, że skradziono 15 b. m. dwa konie z wozem i uprzężą, wartości 50.000 koron, są do odebrania na posterunku policyi w Słomnikach, pow. miechowski.

NIEUDANE WŁAMANIE. W nocy z dnia 21 na 22 b. m. usiłowano włamać się do sklepu zegarmistrza Aleks. Landaua przy ul. Stradom l. 2. Sprawcy wieczorem dostali się do piwnicy, a w nocy zaczęli pracować około wyrąbania otworu w sklepieniu piwnicy, położonej pod sklepem. Jedna z lokatorek, słysząc podejrzane stukanie, dała znać stójkowemu. Wkrótce zjawiło się kilku policyantów, przed którymi włamywacze uciekli na podwórze, a stamtąd przez parkan do ogrodu Ks. Ks. Misyonarzy. Stamtąd uciekli po dachach, aż znaleźli się w budynku b. seminaryum duchownego, gdzie przytrzymali ich Ks. Misyonarze i oddali policyi. Są to znani policyi złodzieje: 24-letni Walerian Krzemień i 21-letni Kazimierz Zicia. Ten ostatni w chwili aresztowania poranił się nożem po całem ciele. Wezwane Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

OBŁAWY POLICYJNE. Onegdaj po południu i w nocy, oraz wczoraj w nocy odbyły się obławy policyjne. Aresztowano rozmaite podejrzane indywidua, między innymi Wład. Dębskiego, znanego włamywacza, który z Aleksandrem Szynalikiem i Janem Bogutą włamał się swego czasu do biura spedycyjnego przy ul. św. Jana. Wówczas Dębski zbiegł i teraz dopiero dostał się w ręce policyi.

Z Polski i ze świata.

OJCIEC ŚW. DO ROBOTNIKÓW POLSKICH. J. E. Kardynał Dr A. Kakowski zawiózł do Rzymu do Ojca św. list zarządu Stow. robotników chrześcijańskich i grupy posłów sejmowych ze Związku robotników chrześcijańskich z wyrażeniem hołdu Ojcu św. W poniedziałek 19 b. m. w Stow. robotników chrześcijańskich w Warszawie odbyła się uroczystość przyjęcia i powitania J. E. Kardynała Kakowskiego, który przywiózł z Rzymu odpowiedź Ojca św. W odpowiedzi tej podnosi Ojciec św. z uznaniem „mocne postanowienie posłów sejm. ze Związku robotników chrześc., iż będą uchwalali ku złagodzeniu niedoli ludzkiej takie prawa, które wypływają z niewzruszonych zasad sprawiedliwości i zgodne są z prawidłami nauki katolickiej, oraz wskazaniami Najwyższych Pasterzy Rzymskich. „Są one bowiem (słowa listu Ojca św.) jedyną ostoją, dzięki której łódź społeczności ludzkiej, miotana nawałnicą waśni i niedoli, przybić zdoła do upragnionego portu prawdziwego pokoju“.

ECHA STRAJKU W „KURYERZE WARSZAWSKIM“. Koło delegatów drukarzy warszawskich na specyalnem posiedzeniu zaaprobowało stanowisko strajkujących w „Kuryerze Warszawskim“ i postanowiło ich wszelkiemi siłami popierać. Zaś wydawnictwo „Kur. Warsz.“ ogłosiło komunikat, w którym oświadcza, że jeżeli do środy 21 b. m. zecerzy nie podejmą pracy, wszystkie kontrakty uzna za zerwane.

SAMOBÓJSTWO KOMENDANTA POLICYI. Do głównej komendy policyi państwowej w Warszawie, mieszczącej się w gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych, przybył wczoraj dymisyonowany niedawno komendant polic. na powiat stopnicki, p. Karczewski i chciał się rozmówić z komendantem policyi warsz., p. Henszlem. Gdy się dowiedział, że p. Henszla niema w Warszawie, wydobył nagle rewolwer i strzałem w skroń pozbawił się życia. Znaleziono przy nim dwa listy: do żony i do p. Henszla. Powodem samobójstwa ma być dymisya.

O ZNIESIENIE OCHRONY LOKATORÓW. Z Warszawy donoszą: W tych dniach delegacye właścicieli domów z Warszawy i prowincyi udały się do prezydenta ministrów, a następnie do marszałka Sejmu i wreszcie do ministra skarbu. Delegaci, przedstawiając stan krytyczny właścicieli domów i wzrost podatków, prosili o zniesienie dekretu o ochronie lokatorów. Delegacyi oświadczono, że dekret ten w żaden sposób nie może być zniesiony. Co najwyżej rząd skłania się do wprowadzenia pewnych zmian w stosunku do większych lokali, lecz w tym wypadku ustalona zostanie cena maksymalna tych mieszkań, by nie dopuścić do spekulacyi mieszkaniowej.

ZEBRANIE Z PRZYNĘTĄ. Jak wiadomo, wiele zebrań naszych towarzystw odbywa się przy pustych ławkach. Niekiedy jednak ustawa wymaga obecności pewnej liczby zebranych, bez której nie można uchwalić danego wniosku. W takiem położeniu znalazło się warszawskie Towarzystwo pożyczk.-oszczędnościowe „Zgoda“, które przeto wpadło na pomysł bardzo oryginalny, ogłosiło mianowicie, że kto przybędzie na zebranie w czwartek d. 22 b. m. o g. 6 po poł., które ma uchwalić zamianę instytucyi na Tow. akcyjne, otrzyma po 10 mk. w gotówce, oprócz herbatki, podanej członkom z okazyi 10-lecia istnienia instytucyi.

GŁODÓWKA NA PAWIAKU. Więźniowie polityczni, znajdujący się w więzieniu przy ul. Dzielnej w Warszawie, rozpoczęli w piątek wieczór głodówkę i jakkolwiek wyczerpani są zupełnie z sił i omdlewający, wzbraniają się do tej pory przyjmowania pokarmów. Głodówka jest demonstracyą przeciw dotychczasowemu postępowaniu z nimi. Domagają się oni: zaprzestania bicia ich, przedłużenia spacerów (obecnie spacer trwa 10 minut na dobę), polepszenia wiktu, pozwolenia na palenie papierosów i przyjmowania odwiedzin rodziny i t. p.

EPIDEMIA STRAJKÓW. Skutkiem strajku drukarzy nie wychodzi od poniedziałku w Łodzi czasopismo „Rozwój“.

STRAJK KANDYDATÓW ADWOKACKICH. Wczoraj rozpoczął się we Lwowie, zapowiadany już od kilku dni strajk demonstracyjny kandydatów adwokackich, domagających się podwyżki wynagrodzenia.

MYLNE DONIESIENIE. Ze Lwowa doniesiono do pism warszawskich, a także i do niektórych krakowskich, o włamaniu się złodziei do kasy intendantury D. O. G., mieszczącej się w gmachu seminaryum ruskiego i o skradzeniu z niej miliona koron. Tymczasem dzienniki lwowskie stwierdzają, że wprawdzie włamanie miało miejsce, ale złodzieje nie znaleźli w kasie pieniędzy, gdyż odnośny oficer przechowywał je rozmyślnie gdzieindziej i złodzieje zabrali tylko nieco towaru z konsumu, wartości 2000 koron.

Zawiadomienia i komunikaty.

SEKCYA OPIEKI POZASZKOLNEJ STOW. NAUCZYCIELEK ogłasza, że wynik zbiórki z d. 4 stycznia 1920 r. na szkółki dla zaniedbanych dzieci wynosi 5558 K80 h i wyraża gorące podziękowanie Paniom, które łaskawie w tej zbiórce wzięły udział. 232

Z TOW. NUMIZMATYCZNEGO. W piątek 23 b. m. o godz. 6 w sali seminaryum arch. Un. Jag., św. Anny 12, mówić będzie Dr Leon Kozłowski na temat: „Groby megalityczne na wschód od Odry“.

ŚLUB ppor. wojsk. polsk. Szymona Kulicy z p. Maryą Kuczmierczyk odbył się dnia 22 b. m. w kościele św. Mikołaja. 226

ZOFIA HEINERÓWNA, w myśl intencyi swego opiekuna, składa na sieroty po legionistach K 50 i na Zakład p. Żurowskiej K 50. 234

NEKROLOGIA.

Dnia 18 grudnia 1919 r. zmarł w Wadowicach tamtejszy fizyk, Dr Teofil Bąkowski, na tyfus plamisty, zaraziwszy się od chorego, któremu pospieszył z pomocą. Ś. p. Dr Teofil Bąkowski urodził się w r. 1857 w Krakowie, gdzie ukończył gimnazyum i uniwersytet. W latach 1884, 1885 i 1886 był asystentem słynnego w świecie naukowym anatoma Teichmana, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od roku 1886 pracował kolejno jako lekarz rządowy w Baranowie, Mielcu, Tarnobrzegu, Żywcu, a ostatnio w Wadowicach. Jest to jedna więcej ofiara zawodu, któremu się ś. p. Teofil zawsze i wszędzie poświęcał z zapałem i zaparciem się siebie. Ideałem Jego była miłość bliźniego. Najlepszy syn Ojczyzny, najlepszy mąż, ojciec i brat, uczynny dla wszystkich cierpiących, cichy, za rozgłosem nie goniący pracownik, widział zawsze swą nagrodę w szczęściu drugich, do świetlanych swych dążąc ideałów.

Ś. p. Teofil był od roku 1916 wdowcem; osierocił trzech dorosłych synów i jedną córkę. Cześć Jego pamięci.

230 Szczery przyjaciel.

† **FRANCISZKA MARYA KRASIŃSKA**, córka Henryków hr. Krasińskich, po krótkich, a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu d. 21 stycznia 1920 w Mszanie Dolnej w 18 wiośnie życia. Nabożeństwo żałobne i wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy odbędzie się 24 stycznia 1920, o czem zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych, w głębokim żalu pogrążona

235 Rodzina.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Piątek 23 b. m.: „Nina“ L. Kampfa.
Sobota 24 b. m.: „Sędziowie“ Wyspiańskiego, „Elektra“ Hoffmannsthala.
Niedziela 25 b. m.: Po poł. „Betleem polskie“ Rydla, wieczorem „Betleem“.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Piątek 23 b. m.: Wieczór sióstr Wiesenthal.
Sobota 24 b. m.: Po poł. „Alzacya“; wieczorem „Baron cygański“.
Niedziela 25 b. m.: Po poł. „Dwaj złodzieje“; wieczorem „Krzyżacy“.

Repertuar „Bagateli“.

Piątek 24 b. m.: „Tylko sen“.
Sobota 24 b. m.: Po poł. Przedstawienie dla dzieci i młodzieży; wieczór „Tylko sen“ (nowość).
Niedziela 25 b. m.: Po poł. „Czy jest co do oclenia“, wieczorem „Tylko sen“.

Repertuar teatru „Nowości“.

Piątek 23 b. m.: „Wesoła wdówka“.
Sobota 24 b. m.: „Wesoła wdówka“.
Niedziela 25 b. m.: Po poł. „Wesoła wdówka“; wieczorem „Wesoła wdówka“.
Poniedziałek 26 b. m.: „Tam, gdzie skowronek śpiewa“.
Wtorek 27 b. m.: „Rozwódka“.

Pierwsze krzyże „Virtuti militari“.

Warszawa. P. A. T. Dzisiaj, w rocznicę powstania styczniowego, odbyła się na Placu Saskim uroczystość wojskowa. Wokoło świątyni ustawiły się wojska, konsystujące w Warszawie. Przed świątynią zebrali się gremialnie przedstawiciele wszystkich misyi wojskowych, ententy i delegacye oficerów pułków, ministrowie z prezydentem ministrów Skulskim na czele, posłowie Sejmu z marszałkiem Trąmpczyńskim, władze municypalne, generalicya z generałem Hallerem i min. wojny Leśniewskim i inni. O godz. 10 min. 15 przybył Naczelnik państwa odkrytym powozem, otoczonym drugim szwadronem ułanów amarantowych.

Po przejściu przed frontem wojsk udał się Naczelnik państwa do świątyni, gdzie oczekiwał na niego ksiądz biskup polowy Gall w otoczeniu duchowieństwa, oraz delegacyi weteranów z roku 1863. Na piersi Naczelnika państwa widniał krzyż „Virtuti militari“ na niebieskiej wstędze, obwiedzionej czarnym rąbkiem. Kiedy Naczelnik zajął miejsce na przygotowanem dlań fotelu, w otoczeniu Msgnra Ratti'ego, oraz generałów: Leśniewskiego i Majewskiego, generalny adjutant, major Piskor, na metalowej tarczy podniósł 11 krzyżów „Virtuti militari“ do poświęcenia, której to ceremonii dokonał ks. biskup Gall. Krzyże są srebrne, po stronie frontowej widnieje napis „Virtuti militari“, na złotem tle biało emaliowany orzeł polski, całość otoczona jest wieńcem zielonym emaliowanym. Na odwrotnej stronie krzyża widnieje na srebrnej tarczy napis: „Honor i Ojczyzna — rok 1792“. Po poświęceniu krzyża ks. biskup Gall odprawił mszę polową, podczas której chóry śpiewały przy akompaniamencie muzyki. Wojsko dało trzykrotną salwę. Po nabożeństwie Naczelnik Państwa, w otoczeniu generalicyi, przedstawicieli ententy, członków rządu, posłów i t. d. udał się przed świątynię. Tu oczekiwała Naczelnika tymczasowa kapituła krzyża „Virtuti militari“, do której przemówił Naczelnik krótko, nazywając członków kapituły najwaleczniejszymi z pośród walecznych, poczem po kolei przypiął krzyż na piersiach członków kapituły. Pierwszemu przypiął krzyż Naczelnik państwa gen. Hallerowi. Następnie przeszedł Naczelnik ponownie przed frontem wojsk, poczem udał się na plac Saski przed gmach komendy miasta, gdzie odbyła się defilada. Pierwsi szli wychowankowie szkoły saperów, potem piechota, spieszona straż graniczna i ułani. Pochód zamykali amarantowi ułani. Odjeżdżającemu Naczelnikowi państwa niezwykle licznie zebrane tłumy publiczności zgotowały burzliwą owacyę.

Układ pożyczkowy zerwała Ameryka.

Warszawa. (Telefonem). Podana przez „Kuryer Polski“ wiadomość o zerwaniu umowy o pożyczkę amerykańską, o tyle jest prawdziwą, że zerwanie to nastąpiło na skutek tego, iż rząd amerykański nie zgodził się na zamianę bonów amerykańskich na pożyczkę polską.

Wiadomość tę podaje z miarodajnego źródła „Gazeta Warszawska".

Propozycye pokoju od bolszewików.

Warszawa. (Telefonem). „Gazeta Warszawska" dowiaduje się, że po wyjeździe ministra spraw zagranicznych Patka, **rząd sowiecki zwrócił się do rządu polskiego z konkretnemi propozycyami pokojowemi.** Nota bolszewicka została natychmiast przesłana p. P a t k o w i do Paryża. Bliższe wiadomości w tej sprawie otrzymamy prawdopodobnie dopiero po powrocie p. Patka do Warszawy.

Rozłam w klubie ludowców.

Warszawa. (Telefonem). Rozłam w klubie ludowym jest już faktem dokonanym. **16 posłów lewicy grupy Thugutta utworzyło osobny klub „Wyzwolenie".** Prawdopodobnie przystąpi do nich jeszcze 10 posłów którzy w tej chwili bawią poza Warszawą. Klub więc będzie liczył ponad 20 członków.

Równocześnie dokonał się w pozostałej części klubu ludowców drugi rozłam wewnętrzny. Mianowicie grupa pos. Rataja pozostała wprawdzie w klubie, **ale zastrzegła sobie w wielu zasadniczych** sprawach samodzielne stanowisko, **co musi** niebawem doprowadzić do drugiej **secesyi.**

Obsadzenie Śląska Cieszyńskiego.

Praga. P. A. T. Dzienniki czeskie donoszą, że koalicyjne oddziały wojskowe dla obszarów plebiscytowych Śląska Cieszyńskiego **przybędą 5 lub 6 lutego.** Oddziały koalicyjne zostaną pomieszczone w C i e s z y n i e, w B i e l s k u, F r y d k u i B o g u m i n i e. Koalicyjna komisya plebiscytowa ustali natychmiast po swoim przybyciu na miejscu warunki plebiscytowe. Plebiscyt odbędzie się **w przeciągu trzech miesięcy** po opublikowaniu tych warunków. Rezultat głosowania zostanie następnie przesłany do Najwyższej Rady koalicyjnej, **która w przeciągu dni 14 poweźmie decyzyę** w sprawie ostatecznego przydzielenia spornych terytoryów.

Rezultat rokowań polsko-niemieckich.

Warszawa. P. A. T. **W pismach** ukazały się nie zawsze ścisłe informacye o rokowaniach polsko-niemieckich w Paryżu. Wobec tego stwierdzić należy, co następuje: Układy polsko-niemieckie odbywały się w związku ratyfikacyą traktatu. Do delegacyi polskiej wchodzili: Kazimierz O l s z o w s k i, dyrektor departamentu min. spraw. zagr., podsekretarz stanu J a n t a P e ł c z y ń s k i, z min. b. dzielnicy pruskiej, gen. R o z w a d o w s k i i admirał P o r ę b s k i. W delegacyi niemieckiej przewodniczył Windson, obrady zaś odbywały się pod kierownictwem gen. Le R o n d, z ramienia Rady Najwyższej. Wynikiem rokowań było potwierdzenie układu w sprawie o k u p a c y i w o j s k o w e j i przejęcia a d m i n i s t r a c y i na ziemiach, obecnie przez nas obejmowanych, jak również umowy, określającej warunki, na których w y ż s i u r z ę d n i c y n i e m i e c c y pozostać mają na razie w s ł u ż b i e p o l s k i e j. Układy te były, jak wiadomo, podpisane w listopadzie r. z. przez delegacyę polską w Berlinie, a obecnie Niemcy zgodzili się na korzystną dla nas interpretacyę niektórych paragrafów. Prócz tego delegacya polska złożyła deklaracyę, stwierdzającą, że u k ł a d g o s p o d a r c z y, zawarty w B e r l i n i e, stanie się n i e o b o w i ą z u j ą c y m z chwilą objęcia władzy na G ó r n y m Ś l ą s k u przez komisyę plebiscytowe. Podstawowym punktem tego układu był obowiązek dostarczenia Polsce przez Niemców pewnej ilości węgla górnośląskiego. Z chwilą więc ustąpienia władz niemieckich ze Śląska Górnego, układ ten w obecnej formie sam przez się upada.

W dalszym ciągu rokowań delegaci nasi uzyskali od Niemców szereg doniosłych zobowiązań w sprawach f i n a n s o w y c h, g o s p o d a r c z y c h i k o m u n i k a c y j n y c h. Niemcy zgodzili się wydać nam w ciągu miesiąca t a b o r k o l e j o w y w stosunku kilometryczym linii kolejowych, na ziemiach przez nas obejmowanych, do całości sieci kolejowych wschodnich Niemiec, jak również przyjąć odpowiedzialność za całość urządzeń kolejowych, pocztowych, telegraficznych i telefonicznych, oraz pozostawić na miejscu wszystko, co do prawidłowego funkcyonowania tych urządzeń jest potrzebne. Do tego samego zobowiązali się Niemcy w zastosowaniu do dróg wodnych i służby nadbrzeżnej morskiej.

W sprawach finansowych uzyskaliśmy zobowiązania zwrotu przez rząd niemiecki sum, wypłaconych przez gminy i powiaty, na ziemiach nam odstąpionych, jako zapomogi dla rodzin żołnierzy niemieckich.

Prócz tego Niemcy zgodzili się wejść z nami w natychmiastowe układy co do spłaty zagwarantowanych przez Rzerzę marek polskich, co do zwrotu maszyn, narzędzi, towarów i wszelkich przedmiotów, zabranych w czasie okupacyi, na podstawach analogicznych z odpowiedniemi wkładami Niemców z Francyą i Anglią, oraz co do udziału w wypłacie emerytur wojskowych i cywilnych.

Wreszcie uregulowano w dogodny dla nas sposób prawo transportu wojsk niemieckich przez Prusy Zachodnie, przyznane Niemcom przez traktat pokojowy.

Po ratyfikacyi traktatu rokowania z Niemcami zostały chwilowo zawieszone. Delegacya nasza powraca w tych dniach do Warszawy. Dalsze rokowania z Niemcami co do szeregu spraw natury bardziej specyalnej, n. p. co do zobowiązań niemieckich, wynikających z sekularyzacyi dóbr kościelnych w Prusiech, zwrotu archiwów etc. będą wznowione w najbliższym czasie.

Senat czy straż praw.

Warszawa. (Telefonem). Dzisiejsze posiedzenie komisyi konstytucyjnej miało przebieg bardzo ożywiony. W dyskusyi nad wniesionemi przez rząd poprawkami do pierwotnego projektu **starły się silnie dwa zdania.** Poprawki te zostały wniesione na podstawie układu, jaki stanowi warunki większości sejmowej. Walka rozgrywała się między lewicą a stronnictwami narodowemi. Jak przypuszczają, dyskusya ta będzie miała **silny refleks w dalszym toku ukształtowania się polityki wewnętrznej polskiej.** Oczekiwana jest przy dalszych naradach silna wymiana zdań i prowdopodobnie przyjdzie, jak w kołach politycznych przypuszczają, do silnych starć.

Jak słychać w kołach sejmowych, rząd **nie może** w sprawie wniesionych poprawek **liczyć na lewicę większości,** mianowicie na N. Z. R. i ludowców. Jest prawie pewnem, że przeciw koncepcyi rządowej senatu **wystąpią jawnie** zarówno zwolennicy pos. Rataja, jak i lewica Thugutowców, prowadzona przez pos. Poniatowskiego i Konarskiego.

Także w łonie samego gabinetu **zdania są podzielone.** Min. Patek, Bardel, Tołłoczko, Pepłowski i co najważniejsze Wojciechowski **nie solidaryzują się z zapatrywaniami premiera** odnośnie do roli senatu, jak ona została sprecyzowana w poprawkach, wniesionych przez rząd.

Rządowe zmiany konstytucyi.

Warszawa. (Telefonem). Imieniem Rady ministrów wniósł na dzisiejszem posiedzeniu komisyi konstytucyjnej podsekr. stanu W r ó b l e w s k i poprawki do projektu konstytucyi, opracowanego przez min. Wojciechowskiego. Dotyczą one przedewszystkiem roli senatu, jego władzy, oraz wyboru prezydenta.

Według tych poprawek druga Izba nie ma być tylko strażą praw, ale **senatem, jako ciałem ustawodawczem.** Składać się on ma z 70 członków, wybranych przez Sejm, z 30 przedstawicieli ciał samorzadnych, 5 delegatów episkopatu katolickiego, 3 przedstawicieli innych wyznań i 13 przedstawicieli nauki. Członkowie senatu są wybierani na czas okresu sejmowego. Kompetencya senatu została **znacznie rozszerzona.** Każda ustawa, uchwalona przez Sejm, **musi** być wniesiona do senatu. Jeżeli senat w czasie 30 dni nie odrzuci jej lub nie poczyni zmian, to może ona być ogłoszona przez prezydenta. Jeśli zaś senat jej nie przyjmie, to w przeciągu 30 dni musi o tem zawiadomić Sejm. Jeśli następnie Sejm większością dwóch trzecich odrzuci poprawki, proponowane przez senat, a utrzyma swe uchwały, to prezydent ogłasza ustawę jako obowiązującą. Jeśli Sejm uchwali taką ustawę tylko zwykłą większością, prezydent rozstrzyga o jej prawomocności. Jeśli on założy swoje veto, ustawa taka **nie może być traktowana na tejsamej sesyi sejmowej ponownie.**

W poprawce o wyborze prezydenta została przedewszystkiem zmieniona tytulatura. Głowa rządu zwać się ma **prezydentem Rzeczypospolitej.** Wybór jego odbywać się ma przez Zgromadzenie Narodowe, składające się z obu Izb, pod przewodnictwem marszałka Sejmu. Zgromadzenie to zwołuje prezydent w ostatnim kwartale swych rządów. Gdyby tego zaniechał lub nie mógł uczynić, zwołuje Zgromadzenie marszałek. Jeśliby prezydent dla jakiegokolwiek powodu nie mógł sprawować władzy, obejmuje ją na czas przejściowy do nowych wyborów Rada trzech, w skład której wchodzą: marszałek, premier i prezydent najwyższego sądu.

Nad tymi poprawkami rozwinęła się obszerna dyskusya. Za nimi przemawiał pos. D u b a n o w i c z. Przeciw przemawiał pos. N i e d z i a ł k o w s k i, oświadczając się za Izbą pracy, oraz pos. R a t a j, który popierał ustanowienie straży prawa. Nie miałaby ona prawa systować uchwał Sejmu, ale je **jedynie odwlec.** Ustawy odrzucone lub zmienione przez straż praw uchwala Sejm ponownie zwykłą większością. Mają one wtedy moc obowiązującą. Skład straży praw ma być 50 członków, wybranych z poza Sejmu przez Sejm, oraz przedstawiciele uczelni, Izb adwokackich, notaryalnych, najwyższego sądu i sądu apelacyjnego.

Dyskusyi nie ukończono. Za projektem rządowym stoją jedynie stronnictwa narodowe. Stanowisko Piastowców niejasne.

Zdobycie Rzeżycy.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 22 b. m.

Front litewsko-białoruski: **Oddziały nasze wraz z wojskami łotewskiemi, pod wspólnem dowództwem gen. Rydza-Śmigłego, zajęły linię Rzeżyca, jezioro Raszno, jezioro Jesze, Bagda, Osum, Rosica, Leonpol. Rzeżyca była silnie broniona przez bolszewików. Na reszcie frontu nieprzyjaciel znajdował się w odwrocie.** Chcąc ratować sytuacyę, na północ od Dźwiny, przeszli bolszewicy do ogólnego ataku, na przyległym odcinku gen. Lasockiego wzdłuż Dźwiny i na południe od Połocka. Pomimo przeważających, świeżo dowiezionych sił, wszystkie ataki zostały odparte z bardzo wielkimi stratami dla nieprzyjaciela. Chwilowe powodzenie bolszewików w rejonie jeziora Woron zostało zlikwidowane brawurowym kontratakiem naszych rezerw. W rezultacie na całym froncie nieprzyjaciel cofnął się. Przy odpieraniu ataków zginęli śmiercią bohaterską podporucznik Zaraz i podporucznik Rozwadowski. Straty nasze bardzo nieznaczne. Na odcinku poleskim ponowne ataki bolszewickie w rejonie Strygałowa wzdłuż toru kolejowego odparto. Na południe od Prypeci oddziały nasze w rozwinięciu kontrakcyi osiągnęły linię Strygałowo, Masnowice, Snitczkaja, Karsenice. Wzięto jeńców, karabin maszynowy i dużą zdobycz wojenną.

Front wołyński: **Wojska nasze dokonały śmiałego wypadu na Romanów, gdzie rozbiły miejscową załogę, biorąc kilkudziesięciu jeńców i dwa karabiny maszynowe.**

Rewindykacya ziem polskich na zachodzie: **Wojska nasze zajęły w dalszym ciągu Łasin, Radzyn, Chełmżę, Nakło. Ludność polska przyjmuje wszędzie nasze oddziały bardzo gościnnie. Ludność niemiecka zachowuje się spokojnie.**

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego **Kuliński,** pułkownik.

Wyprawa na Kaukaz.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. podaje wedle dzienników angielskich, wychodzących w Paryżu, że Anglia i Francya zdecydowały się wysłać **ekspedycyę na Kaukaz.** „Daily Mail" donosi też, że **Polska zamierza wystawić 100 tysięcy żołnierzy przeciwko bolszewikom.** „Chicago Tribuna" oświadcza, że wojska angielskie, które były przeznaczone dla terenów plebiscytowych, odejdą natychmiast na Kaukaz, a Francya zastąpi pułki angielskie swojemi wojskami.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi: Wedle równobrzmiących iskrowych depesz z Waszyngtonu, z Londynu i Rzymu, postanowiła Rada Najwyższa wysłać na Czarne Morze **200 tysięcy doborowego wojska, celem obrony krajów kaukazkich.**

ANGLICY U DENIKINA.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. podaje z Londynu doniesienie urzędu wojennego, że angielska misya wojskowa znajduje się w południowej Rosyi u Denikina. Denikin przygotowuje na południe od Donu silne pozycye.

Nowa armia ukraińska.

Lwów. P. A. T. „Ukraińska Nowa Rada" donosi: Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że w najbliższych dniach zacznie się **f o r m o w a n i e a r m i i u k r a i ń s k i e j** z tych części, które przeszły z atamanem Petlurą na terytoryum ukraińskie, okupowane przez Polaków. Dowódcą tej armii ma zostać ataman Udowyczenko.

Czescy „bohaterowie" na Syberyi.

Warszawa. (Telefonem). Z ostatnich pism moskiewskich dowiadujemy się, że partye wojsk syberyjskich chciały tam w swoim czasie proklamować odrębną republikę. Czesi rozpoczęli akcyę na własną rękę, przyczem **opanowali kolej baikalską** wraz z tunelem. Wówczas **bolszewicy** zwrócili się do Czechów z wezwaniem, aby dobrowolnie kapitulowali, gwarantując im bezpieczeństwo osobiste pod warunkiem, że im wydadzą członków ekspedycyi kamych. Życzeniu bolszewików stało się oczywiście zadość. **Czesi bez skrupułów przyaresztowali członków ekspedycyi i agentów rządu Kołczaka, tudzież zawarli z bolszewikami formalny rozejm.**

Na tle tego wiarołomstwa jaśniej wypadają niedawno otrzymane wiadomości, że **oddziały czeskie, wchodzące dotychczas w skład armii Kołczaka, w chwili zielonego szczęścia, nietylko go opuściły, ale nawet wszczęły z nim walkę.**

Nastroje na Litwie.

Wilno. P. A. T. Z powodu nieustannych bezpłatnych rekwizycyi i rabunków, których się dopuszczają żołnierze litewscy, **zniechęcenie ludności** do rządu kowieńskiego **stale wzrasta.** Pensya żołnierzy i oficerów zalega od kilku miesięcy, aprowizacya wojsk jest bardzo niedostateczna. Na tem tle zaszły w wielu miejscach **bunty wojskowe,** które jednak stłumiono.

Litwini aresztują Polaków.

Wilno. P. A. T. Z Kowna donoszą, że władze wojskowe litewskie zarządziły szczegółowe **rewizye u żołnierzy Polaków i Białorusinów.** Znalezienie listu z marką polską, gazety polskiej lub adres osoby mieszkającej poza linią demarkacyjną były powodem **wystarczającym do aresztowania.** Oficerowie i żołnierze litewscy podejrzani o sympatye polskie są aresztowani, przyczem często **są katowani** przez funkcyonaryuszy rządu litewskiego.

Obrady Rady Najwyższej.

Paryż. P. A. T. Havas. Na środę zapowiedziano ostatnie posiedzenie Rady Najwyższej, na którem Millerand, Curzon, de Martine, Wallace, oraz Matsui określą formę ostateczną przyszłej sesyi konferencyi pokojowej. Prawdopodobnie kwestye jeszcze nie rozstrzygnięte będą rozpatrywane przez radę ambasadorów w Paryżu. W każdym jednak razie konferencye naczelników rządów będą się odbywały peryodycznie w Londynie i w Paryżu.

Paryż. P. A. T. Havas. „Petit Parisien" podaje, że Clemenceau, Millerand, Lloyd George i Nitti odbyli konferencyę nad wielkiemi sprawami, znajdującemi się na porządku dziennym, w szczególności nad kwestyą rosyjską.

Nowy gabinet francuski.

Paryż. Agencya Havasa **podaje skład świeżo utworzonego gabinetu Millerand'a:** Premier i min. spraw zagr. — M i l l e r a n d, min. spraw wewn. — H o n n o r a t, min. wojny — L e f e v r e, min. marynarki — L a n d r y, min. skarbu — Franciszek M a r s a l, min. handlu — Henryk R i c a r d, min. sprawiedliwości — L'H o p i t e a u, min. oświaty — Wiktor B e r a r d, min. robót publicznych — L e T r o c q u e, min. pracy — J o u r d i n, min. dla kolonii — S e r r a u l t.

Rozwiązanie sprawy adryatyckiej.

Poznań. P. A. T. Radio z Wałęcza (Deutsch Krone). Jugosłowiańscy delegaci w Paryżu, którzy zwrócili się do rządu belgradzkiego z prośbą o instrukcye, jakie mają zająć stanowisko wobec najnowszego projektu rozwiązania sprawy Adryatyku, otrzymali już z Belgradu odpowiedź, która streszcza się w następujących punktach: Jugosławia **zrzeka się zwierzchnictwa nad Rjeką** i zgadza się, aby zwierzchność tę objęła Liga narodów, której też ma przypaść dyplomatyczne przedstawicielstwo Rjeki. Zgadza się, aby dalmatyńskie miasto Z a d a r uznane było za miasto niezawisłe, zgadza się na aneksyę wysp L u i s s y n y i P e l a g o s s y przez Włochy, zgadza się, aby Włosi zamieszkali w liczbie kilku tysięcy w Dalmacyi mogli oświadczyć się za przyjęciem obywatelstwa włoskiego bez opuszczania kraju. Zgadza się, aby obywatele włoscy, którzy uzyskali pewne prawa przemysłowe w Dalmacyi, otrzymali gwarancyę tych praw w drodze specyalnej umowy. Zgadza się na zniesienie fortyfikacyi na wyspach adryatyckich pod warunkiem, że wyspa Lyssa, zamieszkała wyłącznie przez Słowian, jest związana pod względem gospodarczym z Jugosławią, pozostanie przy państwie jugosłowiańskiem, natomiast rząd belgradzki sprzeciwia się wszelkim innym zmianom linii Wilsonowskiej i to zarówno w kierunku miejscowości Senosacz, jak i Wołoski i Abazyi. Jugosławia życzy sobie, aby Albania **uzyskała niezawisłość.**

Francya a Rosya.

Wiedeń. P. A. T. Tel. Comp. podaje za paryskim sprawozdawcą „Daily News": Francya jeszcze ciągle jest niezdecydowana, czy podjąć bliższe stosunki z Rosyą sowiecką, być może jednak, że nowy gabinet francuski, który przyszedł obecnie do steru, zajmie się ponownie tą sprawą i w sposób, który, być może, przyniesienie sensacyjny zwrot.

Koniec strajku ostrawskiego.

Cieszyn. P. A. T. Na odbytem wczoraj późnym wieczorem posiedzeniu mężowie zaufania górników powzięli postanowienie powrotu do pracy górników, a to ze względu na to, że komisya ministeryalna przyjęła w przeważnej części żądania strajkujących. Ponieważ posiedzenie odbyło się późno w nocy i nie można było wszystkich strajkujących górników powiadomić o powziętej uchwale, postanowiono naznaczyć dzień podjęcia pracy na piątek. Dzienniki czeskie omawiając wynik strajku konstatują, że spowodował on ubytek przeszło 1 miliona centnarów metrycznych węgla. Wśród żądań, jakie górnicy w czasie pertraktacyj z komisyą ministeryalną podnosili, charakterystyczne jest żądanie gospodarczej oryentacyi rządu czesko-słowackiego w przyszłości na wschód. Odnośny punkt rezolucyi wzywa rząd, aby przy transakcyach importowych kierował się nie jak dotąd na zachód, lecz na wschód, i aby nawiązał z Rosyą, o ile możności, najściślejsze stosunki gospodarcze. W odpowiedzi na to żądanie oświadczył reprezentant komisyi ministeryalnej, że czeskie ministerstwo handlu już od dłuższego czasu interesuje się możliwością nawiązania stosunków z Rosyą i innemi państwami na wschodzie.

OGRANICZENIE RUCHU KOLEJOWEGO.

Warszawa. P. A. T. Ponieważ w niektórych pismach pokazały się notatki o wstrzymaniu ruchu towarowego, ministerstwo kolei żelaznych donosi, że ograniczenie ruchu dotyczy pociągów osobowych. Jedynie w okręgu dyrekcyi warszawskiej wstrzymano na czas od 18 do 20 stycznia włącznie załadunek pewnych towarów.

ZNOWU STRAJK GÓRNIKÓW.

Sosnowiec. P. A. T. „Głos prasy" donosi: Na kopalni Mortimera wybuchł strajk z powodu złej aprowizacyi. Tłum kobiet udał się do zarządu kopalni i wymusił zatrzymanie maszyn, a nawet pomp. Dopiero, gdy delegacyi strajkujących przedstawiono następstwa wstrzymania pomp, zgodzono się na utrzymanie ich w ruchu. Dziennik wspomniany dodaje, że z powodu złych stosunków aprowizacyjnych grozi strajk w całem Zagłębiu Dąbrowskiem.

PODATEK MAJĄTKOWY W CZECHACH.

Praga. P. A. T. Na ostatniem posiedzeniu Rady ministrów postanowiono przedłożyć Zgromadzeniu narodowemu projekt ustawy w sprawie daniny majątkowej. Według tego projektu dla oznaczenia wysokości daniny majątkowej miarodajnym będzie stan majątku w dniu 1 marca 1919. Minimum majątku wolnego od podatku zostało oznaczone **na 10.000 koron.** Danina majątkowa będzie progresywną i wynosić będzie **od 1% do 30%.**

NADESŁANE.

Aby uniknąć fałszywych pogłosek — donosi się dla wszystkich, których interesowała osoba Ks. Suchonia, iż tenże żyje, a choroba nie przybiera gorszych objawów.

Gustaw Kolman, kier. szkoły, Młoszowa, o. p. Trzebinia. 238

Podziękowanie.

Za wyrazy współczucia i liczny udział w pogrzebie ś. p. żony mojej przesyłam tą drogą Przewielebnemu Duchowieństwu, Prezydyum miasta, personalowi Elektrowni miejskiej i Krakowskiej Spółce tramwajowej, oraz wszystkim życzliwym i znajomym serdeczne podziękowanie.

238 **Stanisław Bieliński.**

†

Edward Adolf Jelita Paderewski

Urzędnik kolei państwowej

przeżywszy lat 47, po ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentemi, zasnął w Panu dnia 22-go stycznia 1920 r.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

przy zwłokach odprawionem zostanie w sobotę dn. 24-go b. m. o godz. 10-tej rano w kaplicy cmentarnej poczem nastąpi eksportacya wprost do grobu, na które to smutne obrzędy stroskana żona wraz z synkiem i rodziną zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

Zakład pogrzebowy „Concordia" Jana Wolnego.

†

ADAM PIĄTKOWSKI

em. Nadkomisarz skarbu, dyrektor Banku chrześcijańskiego, uczestnik powstania 63 roku

przeżywszy lat 74 po krótkiej a ciężkiej chorobie zasnął w Panu dnia 20 stycznia 1920 roku.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Loretańskiej 8, na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w piątek dnia 23 b. m. o godzinie 3½ popołudniu o czem zawiadamia rodzina.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w piątek 23 stycznia o godz. 10 rano w kościele OO. Kapucynów.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ

z dnia 22 stycznia 1920

Waluty	[illegible]	Żąd.	Transakcye
Marki polskie	—·—	—·—	—·—
„ niemieckie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 100 rb.	—·—	—·—	—·—
„ „ 500	225 —	230 —	23[illegible] —
„ drobne	—·—	—·—	—·—
„ dumskie	—·—	—·—	—·—

Pamiętajcie o żołnierzu polskim!

Artur Gruszecki.

BUJNE CHWASTY.

POWIEŚĆ.

— Dlaczego nie mam tu stać? Tu także droga! — bronił się Boruch.

— To droga dworska i nie wolno, a jak nie zechcesz słuchać, to ci łeb rozwalę. Widzicie, czego mu się tu zachciewa!

Mojsze, unikając kłótni, zaszwargotał szybko:

— Boruch, co ty będziesz z takiem bydlęciem się kłócił? Ty przecież mądrzejszy i ty zjedź na tamte drogę.

— A dlaczego on nazwał moje konie parszywemi? Ja jemu pokażę, ja tu zostanę!

— Aj, Boruch, co ty jemu pokazujesz? On zawoła parobków i co oni tobie zrobią, tego nie chcę powiedzieć nawet. Nu, Boruch, ty miej rozum i nie psuj mi interesu.

— Nu, ja pojadę, ale ja tego nie zapomnę.

— Boruch, a ja ci powiadam, że ty niezadługo staniesz z końmi i z wózkiem przed samym dworem tego głupiego goja. To ja ci mówię, a co powie Mojsze Apfelduft, to zawsze się sprawdzi.

— Słuchaj żydzie! — zawołał wyrostek — czy ty myślisz, że ja tu wiekować będę? Zostaw na później wasze wykręty pogańskie.

— Ja już idę. — Złazil z wózka, co widząc psy, zaszczekały głośniej, a Mojsze trochę przestraszony, rzekł do furmana:

— Daj mi bat, Boruch.

— Na co wam bat? Czy nie przeprowadzi was ten głupi goj?

— Taka świnia może mnie samego zostawić na dziedzińcu i co ja zrobię? — wziął bat i ruszył do bramy.

Psy rzuciły się zajadle i wystawiały łby przez żelazne pręty bramy. Mojsze przerażony machał batem, co psy doprowadzało do namiętnego ujadania, a wyrostek śmiał się głośno, do łez.

—Proszę bardzo pana, weź pan te psy— mówił przerażony Mojsze.

— Nie bój się żydzie, nie zjedzą ciebie, tylko trochę poszarpią chałat.

— Ja nie chcę... niech pan weźmie psa.

Wyrostkowi wydała się ta zabawa za długą, odpędził psy i wprowadził żyda na dziedziniec. Mojsze patrzał z drżeniem i obawą na psy naszczekujące, które korzystając z odwrócenia się kozaczka, podbiegały do żyda krzyczącego ze strachu i oganiającego się niezręcznie batem, co wywoływało wybuchy wesołości nietylko kozaczka, ale i innej służby, wyglądającej z kuchni parterowej.

Skończyła się nareszcie męka żyda, gdy wszedł do bocznych sieni dworu. Spocony i zmęczony wrażeniami, otarł brudną, kraciastą chustką kroplisty pot z twarzy i spytał cichym, pokornym głosem:

— A gdzie jest pan dziedzic?

— Zaczekaj zamelduję ciebie — odrzekł wyrostek — a wytrzyj buty, bo wyliżesz błoto, jeśli naniesiesz do kancelaryi.

Mojsze został w ciemnawym kurytarzu, oglądając się trwożnie na drzwi wejściowe od podwórza, w obawie, że wpadnie jaki pies.

Posłyszał kroki w dalszej części dworu, wyprostował się, wtem nagle w kurytarzu od strony pokojów zjawił się wielki legawiec, ulubieniec pana domu, który miał ten zresztą niemiły zwyczaj, iż przy powitaniu opierał się przedniemi łapami o brzuch osoby nieznanej i mordę swą wyciągał ku twarzy.

I teraz, zobaczywszy żyda, w dwóch susach był przy nim i wsparł przednie łapy na piersiach Apfeldufta.

Żyd krzyknął przeraźliwie i byłby upadł, gdyby go pies nie był przycisnął do ściany.

Legawiec na wrzask żyda odpowiedział głośnem szczekaniem tuż przy twarzy. Mojsze, jak to później opowiadał, omal nie umarł z wielkiego strachu, ale w tej chwili nadszedł Zgłobicki i zawołał:

— Bekas! Do nogi!

Legawiec, posłuszny, opuścił żyda, ale ten ze strachu nie śmiał się ruszyć i nie mógł przemówić. Ta scena z psem i mina żyda rozśmieszyły Zgłobickiego, który rzekł:

— No, nie zjadł cię, to łagodny pies.

— Aj, aj, jaki on łagodny? on tak skacze i szczeka w same gęby — jęknął Mojsze.

— Nie ugryzł cię, to już dobrze. Od kogo masz list?

— Ja tylko odetchnę, ja taki słaby i ten pies tutaj — wskazał na Bekasa.

— Chodź do kancelaryi, odpoczniesz po tym strachu — wszedł do bocznego pokoju.

Mojsze bardzo ostrożnie i z wielkiem drżeniem przesunął się obok psa, a wszedłszy do pokoju, zamknął szybko drzwi za sobą. Tu dopiero uczuł się bezpiecznym, zgiął się w pół ciała, mówiąc:

— Ja kłaniam wielmożnemu panu dziedzicowi.

— Gdzie list i od kogo?

— Z przeproszeniem wielmożnego pana dziedzica, jaki to list?

— Przecież mówiłeś Maksymowi, że masz list do oddania.

— Ja mówiłem? — zdziwił się — ten Maksym mnie rozumiał, ja mówiłem, że Maksym mnie nie rozumiał, ja mówiłem, że mam posłanie od pana Świtomirskiego... Czy wielmożny pan dziedzic go zna? Nu, prawda, ktoby jego nie znał?

— Nie znam.

— Jak to może być? To najpierwszejszy gospodarz na trzy gubernie, jego wszyscy znają. A wielmożny pan dziedzic nie słyszał o panu Świtomirskim?

— Mówiono mi o nim.

— Nu, ja wiedziałem — uśmiechnął się Mojsze, jego wszyscy znają i o nim mówią i on słyszał także o wielmożnym panu dziedzicu i przysłał mnie tutaj.

— Czego? — wpatrzył się baczniej w żydo, który kłaniając się nizko, unikał jego wzroku.

— On mówił do mnie tak, bo ja załatwiam u niego różne interesa, a jak on ma do kogo posłać z delikatnem interesem, on zaraz mówi: dajcie mi Moszka Apfeldufta... to ja! — przyłożył rękę do piersi i pokazał w uśmiechu zczerniałe i dziurawe zęby.

Zgłobicki wziął papierosa, zapalił, usiadł wygodniej w karle przed biurkiem i spytał:

— Z czem ciebie wysłał?

— On potrzebuje czasem koni, czasem wołów, albo posłyszał o nowym gatunku zboża, to on zaraz mnie posyła.

— A jaki interes ma do mnie?

— On? Nu, on mnie zawołał i powiadła tak: ty, Mojsze, jedź do Oleszyna, ja wiem, że tam jest nowy dziedzic i on pewno zechce zaprowadzić inne, nowe gospodarki, z koniczyną, esparcetą; on zmieni te słabe, chłopskie konie na dobre, a może woły kupi; ja nie chcę, żeby taki młody, porządny dziedzic tracił, żeby jego żydkowie oszukali, ty jedź sam, ty, to niby ja, mam dać adresy, gdzie jest najlepszy towar i najtańszy... Ja mam ze sobą próbki koniczyny od samego pana Świtomirskiego i kto chce mieć koniczynę bez kanianki, to kupuje tylko u pana Świtomirskiego.

Zgłobicki, słuchając żyda, zmarszczył jasne czoło, sposępniał, rzucił niecierpliwie niedopalony papieros, a zajęty swemi myślami, spytał odruchowo:

— Więc to pan Świtomirski przysłał ciebie tutaj?

— Żebym tak zdrów był, on sam... On nie chciał posyłać pierwszego lepszego, nie pisał nawet listu, bo on byłby długi, bardzo długi; on mnie zawołał i kazał jechać, chociaż teraz takie drogi złe, aj, jakie złe, one bardzo złe! Nu, un kazał, ja muszę jego słuchać, bo i ktoby jego nie słuchał?

— No, wiesz... jak ciebie wołają?

— Mojsze Apfelduft — ukłonił się.

— Otóż, Moszku, ty jedź do miasta, ja się namyślę...

— Co tu długie namyślenie? poco ono? Jak mówi pan Świtomirski, to już dobrze.

— Głupiś! Może dla innych jest wyrocznią, nie dla mnie. Ja rozważę tę sprawę i dam ci jutro odpowiedź.

— Wielmożny pan dziedzic ma recht. Najpierw trzeba się dobrze namyśleć, poradzić, obrachować, a potem interes zrobić. Ja już widzę, że wielmożny pan dziedzic, to rarytny człowiek, sam antik!

Zgłobicki przyjął tę żydowską pochwałę z uśmiechem i spytał:

— Dlaczego ja antyk? Czy jestem taki stary?

— Uchowaj Boże, wielmożny pan dziedzic chwała Bogu młody i zdrów, ale u nas antik, to takie osobe godne, co ich podpis, ich słowo, zawsze ma swoją powagę i każdy na nich da bez żadnej straty.

— A ty także antyk? — wstał Zgłobicki.

— Ja między swoimi co powiem, to wszyscy mnie słuchają.

— No, idź, a jutro przyjdziesz około dziesiątej rano.

— Kłaniam wielmożnemu panu dziedzicowi — zgiął się w pół — ja już idę, ale te psy?... te złe sobaki?...

(Ciąg dalszy nastąpi).

L. 52.

KONKURS.

Gmina Wojnicz rozpisuje konkurs na posadę sekretarza miejskiego, który ma pełnić równocześnie funkcye kontrolora kasowego oraz rewizora policyi z terminem wnoszenia podań do 1 lutego 1920. Płaca roczna 3600 K i dodatek drożyźniany 4800 K. Po roku prowizorycznej nienagannej służby nastąpi stabilizacya.

Warunki: nieprzekroczony 40 r. życia i egzamina przepisane rozporządzeniem Wydziału krajowego dla miast rządzących się ustawą z 3/7 1896 roku.

Wojnicz, 15 stycznia 1920.

227

Burmistrz:
Królikiewicz.

Konkurs.

Dyrekcya krajowych kopalń węgla

ma do obsadzenia następujące posady:

a) w Krakowie:
1) Kierownika działu budowlanego (architekta-budowniczego)
2) Konstruktora z działu maszynowego (szkoła przemysłowa)
3) Rysownika z działu budowlanego)

b) przy kopalni w Spytkowicach:
4) Urzędnika rachunkowego (szkoła handlowa) 206
5) Dozorcy kopalnianego (szkoła górnicza).

Reflektuje się tylko na siły ukwalifikowane z odpowiednią praktyką.

Wymagane studya zawodowe i nieprzekroczonych 35 lat wieku. — Zgłoszenia pisemne z podaniem curriculum vitae — wymagań płacy i z odpisami świadectw nadsyłać do Dyrakcyi krajowych kopalń węgla, Kraków, ul. Długa l. 52, II. p.

Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem K. Ferka.